PROBOSZCZ
Rzymskokatolickiej Parafii
Św. Bartłomieja we Wsoli 155
26-660 Jedlińsk tel. 9

1991-02- 7

Państwowa Służba Ochrony Zabytków
Oddział Wojewódzki I w Radomiu

W odpowiedzu na Wasze pismo z 1991.2.5 komunikuję że wszystkie konserwacje przeprowadził Urząd Wojewódzki na Własny koszt.

konserwacja objęła:

1 obraz "św Ignacy Loyola" i dokumentacja Warsztockiej-Wardzyńskiej
2 14 stacji drogi krzyżowej obrazki papierowe malowane akwarelą dokumentacja i wykonanie Mirosława Karpińska Cieplińska i Andrzej Ciepliński
3 Epitafium Anny Z Lubowiedzkich Mikułowskiej Płyta marmurowa renowacja wykonanie Cieplińscy j.w.
4 Relikwiarz mosiężny /forma krzyża/ wyk.Cieplińscy j.w.
5 Rzeźba Chrystus Zmartwychwstały wyk.Cieplińscy. Jako przedmiot zabytkowy-drogocenny, a bezwartościowy liturgicznie /uszkodzony/ przekazałem po uzgodnieniu z Konserwatorem Wojewódzkim do Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu woj.Tarnobrzeg.

Odnośnie do punktu 3 Nie wiem czy jest on zabytkiem ruchomym bo na trwałe jest wmurowany w ścianę.

z Poważaniem

W zasadzie nie zawierają sformułowań politycznych. I przez to właśnie są tak bardzo "polityczne".

Na sali kilku dziennikarzy, z gdańskiego tygodnika "Czas", trójka Finów, z których jeden bez przerwy robi zdjęcia, korespondent "Financial Times". Za oknami budynku wstaje świt.

x x x

To są koszty własne jakiegokolwiek działania. W tym działaniu, w strajku program tworzyliśmy z własnych życiorysów, wynikał z nas samych. A więc materia, tworzywo strajkowe - było tworzywem najbardziej delikatnym, złożonym z żywych ludzi. Co tu sięćziwić, że ktoś uznaje że zostaje z boku, że nie dostaje tego, co by chciał, co by mu się nawet i należało... Kto miał tego pilnować, wyważać wszelkie zasługi aptekarską wagą...

Moim problemem numer jeden było, że w okresie wcześniejszym, poprzedzającym strajk, podczas pracy w WZZ-tach na wszelkich spotkaniach, zebraniach - w tych grupach intelektualnych - jak byłem bardziej słuchającym, niż wypowiadającym się. Dpóki wszystkie sprawy były rozważane teoretycznie - ja się nawet nie chciałem przyrównywać do ludzi swobodnie poruszających się w problematyce historycznej, w teoretycznych analizacj. Nawet bym nie potrafił, muszę to przyznać wprost. W teorii nie miałem czego szukać, a więc słuchałem i dzięki temu znałem wszystkich ludzi, wiedziałem kto jest kto, kogo na co stać, kto co umie, do czego dąży. O mnie zaś ta kadra WZZ, ta grupa teoretyków wiedziała tylko tyle, że dobrze rzucam ulotki, że się nie boję, że jestem zdeterminowany - ale teraz, gdy strajk rozrastał się z godziny na godzinę, gdy doszedł taki program, na cały kraj, gdy otwarły się horyzonty? Czy mogli być pewni, że ja to zrozumiem, że ja to potrafię? Stanął problem zaufania do Wałęsy, zaufania ze strony najbliższych mi dotychczas współpracowników, kolegów. Gdybym czuł, że w tym gronie jest jakiś gigant, który wszystko udźwignie, może bym odpoczął, wypuścił kogoś na dalsze prowadzenie, ale nie wiedziałem. Wiedziałem natomiast na pewno, że ludzie nie pójdą za żadnym, najwspanialszym teoretykiem, choćby im przedstawiał racje tak jasne jak słońce, bo nie pracował między nimi, nie znali go, baliby się "manipulacji", nie potrafiliby nadążyć za tokiem jego argumentamentacji. I teoretycy z WZZ nie całkiem to rozumieli. Uznawali